

Upadekreż. **OLIVER HIRSCHBIEGEL**

dramat Niemcy/Austria/Włochy, 2004

wyk. **Bruno Ganz, Alexandra Maria Lara, Corinna Harfouch, Ulrich Matthes**

Dystr. DVD i VHS: Monolith (150 min.)

Film Hirschbiegela *Upadek* opowiada o ostatnich dniach **Adolfa Hitlera** i Trzeciej Rzeszy. Jego akcja rozgrywa się w bunkrze kancelarii wodza Rzeszy, w którym dyktator skrył się ze swoimi najbardziej zaufanymi – **Evą Braun**, rodziną Goebbelsów, sztabem naczelnym i najwierniejszymi esesmanami.

Oparty na faktach (za scenariusz posłużyły dwie książki: *Inside's Hitler's Bunker* Joachima Festa i *Z Hitlerem do końca* Traudla Junge i Melissy Müller) *Upadek* jest filmem bardzo odważnym, który zmusza do dyskusji i polemiki z jego autorami. Obraz znakomicie oddaje klimat ostatniej bitwy drugiej wojny światowej – bitwy o Berlin. W mieście zniszczonym bombami i pociskami artyleryjskimi znajduje się już Armia Czerwona, na ulicach opór stawiają dzieci i starcy – szumnie zwani **Volkssturmem** – nadzorowane przez **Goebbelsa** ostatnie ludzkie rezerwy, które prymitywną bronią próbują odeprzeć ataki rosyjskich czołgów. Cywile już dawno opuścili swoje domy i skrywają się w schronach. Dobiaża końca agonია „Tysiącletniej Rzeszy”, a pod ziemią znajduje się człowiek, który zapoczątkował koszmar II wojny światowej, a właściwie już tylko jego cień. Adolf Hitler (znakomita kreacja Bruno Ganz) ukazany jest w *Upadku* jako postać groteskowo tragiczna – i tutaj właśnie zaczyna się pewien mój kłopot z tym odnośnie filmu.

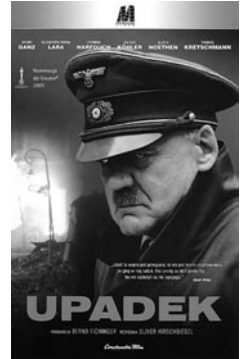
Hannah Arendt pisała w swojej klasycznej już książce *Banalność zła: Eichmann w Jerozolimie* o zwyczajności zła, o tym, że **Eichmann** był w swoim bezdusznym okrucieństwie po prostu banalny, zwyczajny, że mówił o kolejnych milionach Żydów bez najmniejszych emocji, opowiadał o nich zwyczajnie... Temat banalności zła przyszedł mi na myśl po obejrzeniu filmu Hirschbiegla. Hitler, gdy nie wpada w gniew, jest nieomal ludzki, prawie... sympatyczny. Trzyma na kolanach córeczkę Goebbelsów, słucha piosenek śpiewanych przez dzieci i uśmiecha się dobrotliwie. Film w pewnym momencie dochodzi do paradoksu – negatywne uczucie ogniskuje nie Hitler, ale trująca swych sześciorgo dzieci **Mag-**

da Goebbels. To w sumie naturalne, zważywszy, że Hitler po prostu nie robi – czasem pokrzykzy na swoich generałów, weźmie ślub ze swoją przyjaciółką Evą Braun i popełni samobójstwo. Mamy przed oczami podsyżonego maniaczkiem starszego pana, który żyje w malignie swojej wojny i steruje na mapie nieistniejącymi armiami. Jest pewny zwycięstwa, które niebawem nadejdzie, a zarazem obmyśla swoje samobójstwo, gdyż wie, że losy „Tysiącletniej Rzeszy” zostały już dawno przesądzone. Z drugiej strony przecież pod koniec kwietnia 1945 roku tak prawdopodobnie właśnie wyglądał... Nie można jednak zapominać, kim był ten złamany wrak człowieka.

Dlatego do *Upadku* należy podchodzić bardzo ostrożnie, należy pamiętać o przeszłości Trzeciej Rzeszy i patrzeć na jej ostatnie dni właśnie przez pryzmat jej zbrodni. No i nie litować się pod żadnym pozorem nad bohaterami (wyjątki mogą być jedynie dwa: dzieci Goebbelsów i suka Blond, pies Hitlera).

Pewną moją wątpliwość budzi ominięcie wątku obozów koncentracyjnych. Wiadomo – wtedy już wcale nie funkcjonowały, były dawno wywołone przez siły aliantów czy Armię Czerwoną, ale takie ich zmarginalizowanie jest chyba błędem. Na samym końcu filmu pojawiają się, co prawda, informacje o ogromie hitlerowskich ofiar, lecz jest to zdecydowanie za mało.

To, że Polacy wobec powyższych zastrzeżeń zareagowali na ten film z pewną rezerwą, było do przewidzenia, gorzej jednak było z niektórymi Niemcami, którzy po jego obejrzeniu – wznosili ręce w nazistowskim pozdrowieniu. I to jest ten niepokojący sygnał – demon nie jest jeszcze martwy i ciągle wielu ludzi, co tragiczne także Polaków, wzdycha do faszystowskich idei. Dlatego *Upadek* należy oglądać ostrożnie i cały czas, przez te 150 minut Pamiętać. Pamiętać i wyciągać oczywiste wnioski.

**MACIEJ WASZKIEWICZ**